



F S S P X

Wywiad z Przełożonym Generalnym Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X

„Suprema lex, salus animarum”

„‘Zbawienie dusz najwyższym prawem.’ To od tej najwyższej zasady zależy ostatecznie cała prawowitość naszego apostolatu”.

1. FSSPX.News: *Księżę Przełożony, ogłosił Ksiądz właśnie publicznie zamiar dokonania konsekracji biskupich dla Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X w dniu 1 lipca. Dlaczego ta zapowiedź została ogłoszona dzisiaj, 2 lutego?*

Ks. Davide Pagliarani: Święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny ma w Bractwie szczególne znaczenie. Jest to dzień, w którym kandydaci do kapłaństwa przywdziewają sutannę. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni, które dziś obchodzimy, przypomina im, że klucz do ich formacji i przygotowania do święceń tkwi w ofierze z siebie, która dokonuje się przez ręce Maryi. Jest to święto maryjne o wyjątkowej wadze, albowiem zapowiadając Matce Bożej miecz boleści, Symeon ukazuje wyraźnie Jej rolę Współodkupicielki u boku Jej Boskiego Syna. Widzimy Ją złączoną z Panem Jezusem od początku Jego ziemskiego życia aż po dopełnienie Jego ofiary na Kalwarii. Podobnie Matka Boża towarzyszy przyszłemu kapłanowi w jego formacji i przez całe jego życie: to Ona nadal kształtuje w jego duszy samego Chrystusa.

2. *W ostatnich miesiącach, zwłaszcza od śmierci ks. bpa Tissier de Mallerais w październiku 2024 r., perspektywa konsekracji biskupich w Bractwie miała charakter pogłoski. Dlaczego Ksiądz czekał z tą decyzją aż dotąd?*

Podobnie jak arcybiskup Lefebvre w swoim czasie, Bractwo zawsze troszczy się o to, by nie wyprzedzać Opatrzności, lecz by za nią podążać, pozwalając się prowadzić jej wskazaniom. Tak ważna decyzja nie może być podjęta lekkomyślnie ani w pośpiechu.

W szczególności, ponieważ chodzi o sprawę, która w oczywisty sposób dotyczy najwyższej władzy Kościoła, konieczne było wpięty podjęcie starań u Stolicy Apostolskiej – co uczyniliśmy – oraz wystarczające poczekanie, umożliwiające jej udzielenie odpowiedzi. Nie jest to decyzja, którą moglibyśmy podjąć bez konkretnego okazania naszego uznania władzy Ojca Świętego.

3. *W swojej homilii powiedział Ksiądz, że rzeczywiście napisał do Papieża. Czy mógłby Ksiądz powiedzieć o tym coś więcej?*

Latem ubiegłego roku napisałem do Ojca Świętego prośbę o audiencję. Nie otrzymawszy odpowiedzi, kilka miesięcy później napisałem do niego drugi list, w prosty i synowski sposób, nie ukrywając niczego z naszych potrzeb. Wspomniałem o naszych rozbieżnościach doktrynalnych, ale także o naszym szczerym pragnieniu



nieustannej służby Kościołowi katolickiemu, albowiem jesteśmy sługami Kościoła pomimo naszego nieuznawanego statusu kanonicznego.

Na ten drugi list otrzymaliśmy kilka dni temu odpowiedź z Rzymu, ze strony kardynała Fernández. Niestety, nie bierze ona w żadnym stopniu pod uwagę przedstawionej przez nas propozycji i nie zawiera niczego, co odpowiadałoby naszym prośbom.

Propozycja ta, biorąc pod uwagę całkowicie szczególne okoliczności, w jakich znajduje się Bractwo, polega konkretnie na prośbie, aby Stolica Apostolska pozwoliła nam tymczasowo pozostać w naszym nadzwyczajnym położeniu, dla dobra dusz, które się do nas zwracają. Obiecaliśmy Papieżowi poświęcić całą naszą energię na zachowanie Tradycji oraz czynić z naszych wiernych prawdziwych synów Kościoła. Wydaje mi się, że taka propozycja jest zarazem realistyczna i rozsądna, i że jako taka mogłaby uzyskać aprobatę Ojca Świętego.

4. Skoro jednak tej zgody nie otrzymaliście, dlaczego mimo to uważacie, że musicie dokonać konsekracji biskupich?

Jest to środek ostateczny, proporcjonalny do rzeczywistej i również ostatecznej konieczności. Ma się rozumieć, zachodząca konieczność dla dobra dusz nie oznacza, że każda inicjatywa podjęta, by jej zaradzić, jest z góry usprawiedliwiona. Jednak w naszym przypadku, po długim okresie oczekiwania, obserwacji i modlitwy, możemy dziś powiedzieć, że obiektywny stan wyższej konieczności, w jakim znajdują się dusze, Bractwo i Kościół, wymaga takiej decyzji.

Wobec dziedzictwa pozostawionego nam przez papieża Franciszka, zasadnicze racje, które już uzasadniały konsekracje z 1988 roku, nadal w pełni zachodzą, a pod wieloma względami ukazują się nawet z nową ostrością. Sobór Watykański II pozostaje bardziej niż kiedykolwiek kompasem, którym kierują się ludzie Kościoła, i trudno przypuszczać, by w niedalekiej przyszłości obrali oni inną drogę. Główne kierunki, które już się zarysowują dla nowego pontyfikatu, zwłaszcza w świetle ostatniego konsystorza, jedynie to potwierdzają: widać w nich wyraźną determinację, by zachować linię Franciszka jako nieodwracalną drogę dla całego Kościoła.

„Obiecaliśmy Papieżowi poświęcić całą naszą energię na zachowanie Tradycji oraz czynić z naszych wiernych prawdziwych synów Kościoła”.

Smutno to stwierdzić, ale takie są fakty: w zwykłej parafii wierni nie znajdują już środków potrzebnych do zapewnienia sobie wiecznego zbawienia. Dotyczy to w szczególności pełnego głoszenia prawdy i moralności katolickiej, jak również udzielania sakramentów tak, jak Kościół zawsze je sprawował. Na tym właśnie polega stan wyższej konieczności. W tym krytycznym kontekście nasi biskupi posuwają się w latach, a przy stałym rozwoju apostołatu nie są już w stanie odpowiadać na potrzeby wiernych na całym świecie.

5. W jaki sposób konsystorz sprzed miesiąca potwierdza kierunek obrany przez papieża Franciszka?

Kardynał Fernández, w imieniu papieża Leona, wezwał Kościół do powrotu do fundamentalnej intuicji Franciszka, wyrażonej w *Evangelii gaudium*, jego kluczowej encyklice: upraszczając, chodzi o zredukowanie głoszenia Ewangelii do jej pierwotnego, istotnego wyrazu, w bardzo zwięzłych i uderzających formułach – „kerygmacie” – w celu wywołania „doświadczenia”, bezpośredniego spotkania z Chrystusem, pozostawiając na boku wszystko inne, choćby najcenniejsze, a konkretnie: całość elementów Tradycji, uznanych za drugorzędne i uboczne. Właśnie ta metoda nowej ewangelizacji wytworzyła charakterystyczną dla pontyfikatu Franciszka pustkę doktrynalną, silnie odczuwaną przez znaczną część Kościoła.

Ma się rozumieć, w tej perspektywie należy zawsze troszczyć się o udzielanie nowych, stosownych odpowiedzi na pojawiające się pytania, przy czym zadanie to ma się realizować poprzez reformę synodalną, a nie przez ponowne odkrywanie klasycznych i wciąż aktualnych odpowiedzi udzielanych przez Tradycję Kościoła. W ten sposób, w rzekomym „tchnieniu Ducha” tej reformy synodalnej, Franciszek był w stanie narzucić całemu Kościołowi katastrofalne decyzje, takie jak dopuszczenie do Komunii świętej rozwodników trwających w nowych związkach czy błogosławienie par jedнопłciowych.



Podsumowując: poprzez „kerygmat” oddziela się głoszenie Ewangelii od całego korpusu tradycyjnej doktryny i moralności; a poprzez synodalność zastępuje się tradycyjne odpowiedzi dowolnymi decyzjami, łatwo absurdalnymi i doktrynalnie nie do usprawiedliwienia. Sam kardynał Zen uważa tę metodę za manipulację, a przypisywanie jej Duchowi Świętemu za bluźnierstwo. Obawiam się, że niestety ma rację.

6. *Mówi Ksiądz o służbie Kościołowi, lecz w praktyce Bractwo może sprawiać wrażenie, że rzuca Kościołowi wyzwanie, zwłaszcza jeśli rozważa się konsekracje biskupie. Jak Ksiądz wyjaśnia to Papieżowi?*

Służymy Kościołowi przede wszystkim służąc duszom. To obiektywny fakt, niezależny od innych względów. Kościół zasadniczo istnieje dla dusz: jego celem jest ich uświęcenie i zbawienie. Wszystkie piękne mowy, rozmaite debaty i wielkie zagadnienia, o których można by dyskutować, nie mają żadnego sensu, jeśli nie służą zbawieniu dusz. Trzeba o tym przypominać, ponieważ Kościołowi grozi dziś niebezpieczeństwo zajmowania się byle czym. Troska o ekologię, na przykład, prawa mniejszości, kobiet czy migrantów – wszystko to może odciągać uwagę od zasadniczej misji Kościoła. Jeśli Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X walczy o zachowanie Tradycji, ze wszystkim, co się z tym wiąże, robi to wyłącznie dlatego, że skarby te są absolutnie niezbędne do zbawienia dusz – i nie dąży ono do niczego innego niż do tego: do dobra dusz i kapłaństwa ukierunkowanego na ich uświęcenie.

„W zwykłej parafii wierni nie znajdują już środków potrzebnych do zapewnienia sobie wiecznego zbawienia. Na tym właśnie polega stan wyższej konieczności”.

Czyniąc to, oddajemy na użytek Kościoła to, co zachowujemy. Ofiarujemy Kościołowi nie muzeum dawnych, zakurzonych rzeczy, lecz Tradycję w jej pełni i płodności – Tradycję, która uświęca dusze, przemienia je, wzbudza powołania i autentycznie katolickie rodziny. Innymi słowy, to dla samego Papieża, to dla Papieża jako takiego zachowujemy ten skarb aż do dnia, gdy jego wartość będzie z powrotem rozumiana i gdy jakiś Papież zechce posłużyć się nim dla dobra całego Kościoła. Albowiem Tradycja należy do Kościoła.

7. *Mówi Ksiądz o dobru dusz, lecz Bractwo nie posiada misji wobec dusz. Przeciwnie, zostało ono kanonicznie zniesione ponad pięćdziesiąt lat temu. Na jakiej podstawie można uzasadniać jakkolwiek misję Bractwa wobec dusz?*

To po prostu kwestia miłości bliźniego. Nie chcemy przypisywać sobie misji, której nie posiadamy. Jednocześnie jednak nie możemy nie odpowiadać na duchową niedolę dusz, które coraz częściej są zdezorientowane, zagubione i wołają o pomoc. A po długich poszukiwaniach, to właśnie w bogactwach Tradycji Kościoła, przeżywanej w całości, znajdują one – z głęboką radością – światło i pociechę. Wobec tych dusz ponosimy prawdziwą odpowiedzialność, nawet jeśli nie mamy oficjalnej misji: jeśli ktoś widzi na ulicy osobę w niebezpieczeństwie, ma obowiązek udzielić jej pomocy na miarę swoich możliwości, nawet jeśli nie jest ratownikiem czy policjantem.

Liczba dusz zwracających się w ten sposób do nas rosła na przestrzeni lat w sposób stały, a w ciągu ostatniej dekady nawet znacząco wzrosła. Ignorowanie potrzeb tych dusz i ich porzucenie oznaczałoby ich zdradę, a przez to zdradę samego Kościoła, gdyż – powtórzmy – Kościół istnieje dla dusz, a nie po to, by podsycać próżne i jałowe dyskusje.

Ta miłość bliźniego jest obowiązkiem nadrzędnym wobec wszystkich innych. Samo prawo Kościoła tak to przewiduje. W duchu prawa kościelnego, będącego prawnym wyrazem tej miłości, dobro dusz stoi ponad wszystko. Jest ono autentycznie prawem nad prawami, któremu podporządkowane są wszystkie inne i wobec którego żadne prawo kościelne nie ma pierwszeństwa. Aksjomat *suprema lex, salus animarum* – zbawienie dusz jest najwyższym prawem – jest klasyczną maksymą tradycji kanonicznej, zresztą dosłownie przywołaną w ostatnim kanonie Kodeksu z 1983 roku; w obecnym stanie wyższej konieczności to od tej najwyższej zasady zależy ostatecznie cała prawowitość naszego apostolatu i naszej misji wobec dusz, które się do nas zwracają. Pełnimy tu rolę zastępczą, w imię tej samej miłości.



8. *Czy ma Ksiądz świadomość, że perspektywa konsekracji biskupich może postawić wiernych korzystających z posługi Bractwa przed dylematem: albo wybór Tradycji w całości, ze wszystkimi jej konsekwencjami, albo „pełna” łączność z hierarchią Kościoła?*

Ten dylemat w rzeczywistości jest jedynie pozorny. Oczywiście jest, że katolik powinien jednocześnie zachować Tradycję w całości i łączność z hierarchią. Nie może wybierać pomiędzy tymi dobrami, które są oba konieczne.

Jednakże zbyt często zapomina się, że jedność w Kościele opiera się zasadniczo na wierze katolickiej, ze wszystkim tego implikacjami: poczynając od autentycznego życia sakramentalnego i sprawowania władzy, która właśnie tę wiarę głosi i wciela w życie, używając władzy nie arbitralnie, lecz rzeczywiście dla duchowego dobra powierzonych jej dusz.

To właśnie po to, by zagwarantować te fundamenty – te warunki konieczne dla samego istnienia łączności w Kościele – Bractwo nie może przyjąć tego, co tej jedności się sprzeciwia i ją wypacza, nawet jeśli pochodzi to, paradoksalnie, od tych, którzy w Kościele sprawują władzę.

9. *Czy mógłby Ksiądz podać konkretny przykład tego, czego Bractwo nie może zaakceptować?*

Pierwszy przykład, który przychodzi mi na myśl, sięga roku 2019, kiedy papież Franciszek, z okazji swojej wizyty na Półwyspie Arabskim, podpisał z imamem słynną deklarację z Abu Zabi. Twierdził wraz z przywódcą muzułmańskim, że mnogość religii jako taka była chciana przez Mądrość Bożą.

Oczywiście jest, że jedność, która opierałaby się na przyjęciu takiego stwierdzenia lub która by je zawierała, po prostu nie byłaby katolicka, albowiem obejmowałaby grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu oraz zaprzeczenie pierwszego artykułu wiary. Uważam, że takie twierdzenie jest czymś więcej niż zwykłym błędem. Jest ono po prostu niewyobrażalne. Nie może być fundamentem katolickiej łączności, lecz raczej przyczyną jej rozpadu. Sądzę, że katolik powinien raczej wybrać męczeństwo, niż przyjąć takie twierdzenie.

10. *Na całym świecie, zwłaszcza za pośrednictwem internetu, narasta świadomość błędów od dawna wskazywanych przez Bractwo. Czy nie lepiej zatem pozwolić, aby ten ruch rozwijał się w zaufaniu do Opatrzności, zamiast ingerować tak mocnym publicznym gestem, jakim są święcenia biskupie?*

Ruch ten jest z pewnością pozytywny i krzepiący. Ilustruje on bez wątpienia słuszność tego, czego broni Bractwo, i należy wspierać to upowszechnianie prawdy wszelkimi dostępnymi środkami. Jednak ruch ten ma swoje granice, ponieważ walka o wiarę nie może ograniczać się ani wyczerpywać w dyskusjach i stanowiskach, których areną jest internet czy media społecznościowe.

Uświęcenie duszy zależy oczywiście od autentycznego wyznania wiary, ale to wyznanie musi prowadzić do prawdziwego życia chrześcijańskiego. Potrzebą dusz w niedzielę nie jest przeglądanie portali internetowych – dusze potrzebują kapłana, który je wypowiada i pouczy, który odprawi dla nich Mszę świętą, który rzeczywiście je uświęci i poprowadzi do Boga. Dusze potrzebują kapłanów. A aby byli kapłani, potrzebni są biskupi. Nie „influencerzy”. Innymi słowy, trzeba powrócić do rzeczywistości – do rzeczywistości dusz i ich konkretnych, obiektywnych potrzeb. Święcenia biskupie nie mają innego celu: zapewnić wiernym przywiązany do Tradycji udzielanie sakramentu bierzmowania, święceń kapłańskich i wszystkiego tego, co z nich wynika.

11. *Czy nie obawia się Ksiądz, że pomimo dobrych intencji Bractwo mogłoby w jakiś sposób zacząć uważać się za Kościół lub przypisywać sobie niezastąpioną rolę?*

W żadnym wypadku Bractwo nie rości sobie pretensji do zastępowania Kościoła ani do przejmowania jego misji; przeciwnie, zachowuje ono głęboką świadomość, że istnieje wyłącznie po to, by mu służyć, opierając się jedynie na tym, co sam Kościół zawsze i powszechnie głosił, wierzył i czynił.

Bractwo jest też głęboko świadome, że to nie ono zbawia Kościół – bo jedynie Pan Jezus strzeże i zbawia swoją Oblubienicę, On, który nigdy nie przestaje nad nią czuwać.

Bractwo jest po prostu – w okolicznościach, których nie wybrało – uprzywilejowanym środkiem dochowania wierności Kościołowi. Uważne na misję swojej Matki, która przez dwadzieścia wieków karmiła swoje dzieci doktryną i sakramentami, Bractwo synowsko poświęca się zachowaniu i obronie Tradycji w



jej całości, obierając środki wyjątkowej wolności, by pozostać wiernym temu dziedzictwu. Według wyrażenia arcybiskupa Lefebvre'a, Bractwo jest jedynie dziełem „Kościoła katolickiego, które nadal przekazuje doktrynę”; jego rola jest rolą „listonosza doręczającego list”. I nie pragnie ono niczego bardziej niż żeby wszyscy katoliccy pasterze przyłączyli się do niego w wypełnianiu tego obowiązku.

12. Wróćmy do Papieża. Czy uważa Ksiądz za realistyczne, by Ojciec Święty mógł zaakceptować lub przynajmniej tolerować fakt, że Bractwo dokona konsekracji biskupich bez mandatu papieskiego?

Papież jest przede wszystkim ojcem. Jako taki potrafi rozeznąć prawą intencję, szczerą wolę służenia Kościołowi oraz – przede wszystkim – rzeczywisty dylemat sumienia w wyjątkowej sytuacji. Są to elementy obiektywne i wszyscy, którzy znają Bractwo, mogą je uznać, nawet jeśli niekoniecznie podzielają jego stanowisko.

13. Teoretycznie jest to zrozumiałe. Czy jednak sądzi Ksiądz, że w praktyce Rzym mógłby tolerować taką decyzję ze strony Bractwa?

Przyszłość pozostaje w rękach Ojca Świętego i – oczywiście – Opatrzności. Niemniej trzeba przyznać, że Stolica Apostolska potrafi czasem wykazać się pragmatyzmem, a nawet zaskakującą elastycznością, gdy jest przekonana, że działa dla dobra dusz.

Weźmy bardzo aktualny przypadek relacji z rządem chińskim. Mimo prawdziwej schizmy tzw. Kościoła patriotycznego w Chinach, mimo nieustającego prześladowania Kościoła milczącego wiernego Rzymowi, mimo regularnie odnawianych porozumień, następnie łamanych przez chińskie władze, w 2023 roku papież Franciszek zatwierdził post factum nominację biskupa Szanghaju dokonaną przez chińskie władze. Niedawno papież Leon XIV również zaakceptował post factum nominację biskupa Xinxiang, dokonaną w ten sam sposób w czasie wakatu Stolicy Apostolskiej, podczas gdy biskup wierny Rzymowi, wielokrotnie więziony, wciąż sprawował swój urząd. W obu przypadkach chodzi oczywiście o hierarchów przychylnych rządowi, narzuconych jednostronnie przez Pekin w celu kontroli Kościoła katolickiego w Chinach. Zauważmy, że nie chodzi tu o dwóch zwykłych biskupów pomocniczych, lecz o ordynariuszy, czyli pasterzy swoich diecezji (lub prefektur), posiadających jurysdykcję nad miejscowymi kapłanami i wiernymi. A w Rzymie doskonale wiadomo, w jakim celu ci pasterze zostali wybrani i jednostronnie narzuceni.

„Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X nie dąży do niczego innego jak do tego: do dobra dusz oraz dobra kapłaństwa, które jest ukierunkowane na ich uświęcenie”.

Przypadek Bractwa jest zupełnie inny: przecież nie chodzi nam o wspieranie władzy komunistycznej czy antychrześcijańskiej, lecz wyłącznie o zachowanie praw Chrystusa Króla i Tradycji Kościoła w czasie powszechnego kryzysu i zamętu, w którym są one wielce zagrożone. Intencje i cele nie są więc oczywiście takie same. Papież o tym wie. Ponadto Ojciec Święty doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że Bractwo w żaden sposób nie zamierza nadawać swoim biskupom jakiegokolwiek jurysdykcji, co oznaczałoby tworzenie równoległego Kościoła.

Szczerze mówiąc, nie widzę w jaki sposób Papież mógłby obawiać się większego zagrożenia dla dusz ze strony Bractwa niż ze strony rządu w Pekinie.

14. Czy uważa Ksiądz, że jeśli chodzi o Mszę tradycyjną, potrzeba dla dusz jest dziś równie poważna jak w roku 1988? Po znanych perypetiach rytu św. Piusa V – jego uwolnieniu przez Benedykta XVI w 2007 r. oraz ograniczeniach nałożonych przez Franciszka w 2021 r. – w jakim kierunku zmierzamy wraz z nowym Papieżem?

O ile mi wiadomo, papież Leon XIV zachowuje w tej kwestii dyskrecję, która budzi wielkie oczekiwania w środowiskach konserwatywnych. W ostatnim czasie upubliczniono jednakże tekst kardynała Roche'a o liturgii, pierwotnie przeznaczony dla kardynałów uczestniczących w konsystorzu w zeszłym miesiącu. Nie ma powodu by wątpić, że w głównych zarysach odpowiada on orientacji wyznaczonej przez Papieża. Jest to tekst bardzo jasny, a przede wszystkim logiczny i spójny. Niestety, opiera się on na fałszywym założeniu.



Konkretnie, tekst ten – w pełnej ciągłości z *Traditionis custodes* – potępia projekt liturgiczny papieża Benedykta XVI. Według Benedykta XVI dawny ryt i nowy ryt były dwiema formami mniej więcej równoważnymi, wyrażającymi w każdym razie tę samą wiarę i tę samą eklezjologię, a zatem mogącymi się wzajemnie ubogacać. W trosce o jedność Kościoła, Benedyktowi XVI zależało zatem na promowaniu współistnienia obu rytów i w 2007 r. ogłosił on motu proprio *Summorum Pontificum*. Dla wielu była to – opatrnościowo – okazja do ponownego odkrycia Mszy wszech czasów, lecz w dłuższej perspektywie wzbudziło to również kontestację nowego rytu, którą to motu proprio *Traditionis custodes* z 2021 r. usiłowało powstrzymać.

Wierny Franciszkowi, kardynał Roche również głosi jedność Kościoła, lecz według idei i przy użyciu środków diametralnie przeciwnych tym, które proponował Benedykt XVI: podtrzymując wprawdzie twierdzenie o ciągłości między jednym a drugim rytym w ramach reformy liturgicznej, stanowczo sprzeciwia się ich współistnieniu. Widzi w nim źródło podziału, zagrożenie dla jedności, które należy przezwyciężyć poprzez powrót do autentycznej łączności liturgicznej: „podstawowe dobro jedności Kościoła nie osiąga się poprzez ‘zamrożenie’ podziału, lecz przez ponowne odnalezienie się wszystkich we współdzieleniu tego, co jako jedyne może być współdzielone”. W Kościele „powinien istnieć tylko jeden ryt”, w pełnej harmonii z prawdziwym sensem Tradycji.

Jest to zasada słuszna i spójna, ponieważ Kościół, mając jedną wiarę i jedną eklezjologię, może mieć tylko jedną liturgię, zdolną je odpowiednio wyrażać... Jednak jest to zasada błędnie zastosowana, ponieważ – zgodnie z nową, posoborową eklezjologią – kardynał Roche pojmuje Tradycję jako rzeczywistość ewoluującą, a nowy ryt jako jej jedyną żywą formę wyrazu dla naszych czasów; wartość rytu trydenckiego może więc być tylko przestarzała, a jego użycie – co najwyżej „koncesją”, „w żadnym wypadku promowaniem”.

Że zachodzi więc „podział” i istotna niekompatybilność między dwoma rytami, teraz stało się to już jasne. Nie łudźmy się jednak: jedyną liturgią, która w sposób adekwatny, niezmienny i bez ewolucyjnych mutacji wyraża tradycyjne pojmowanie przez Kościół życia chrześcijańskiego oraz kapłaństwa katolickiego, jest to liturgia wszech czasów. A sprzeciw Stolicy Apostolskiej na tym punkcie wydaje się bardziej niż kiedykolwiek nieodwracalny.

15. Kardynał Roche przyznaje mimo wszystko, że istnieją jeszcze pewne problemy w realizacji reformy liturgicznej. Czy sądzi Ksiądz, że może to doprowadzić do uświadomienia sobie ograniczeń tej reformy?

To ciekawe, że po sześćdziesięciu latach wciąż przyznaje się, że zachodzą realne trudności w stosowaniu reformy liturgicznej, której bogactwo należałoby odkryć: to stara śpiewka, którą słyhać ilekroć porusza się ten temat i tekst kardynała Roche’a również od niej nie stroni. Zamiast jednak szczerze zastanowić się nad wewnętrznymi brakami nowej Mszy, a zatem nad ogólną porażką tej reformy, zamiast zmierzyć się z faktem pustoszejących kościołów i malejących powołań, zamiast spytać, dlaczego ryt trydencki nadal przyciąga tak wiele dusz... kardynał Roche jako jedyne rozwiązanie widzi pilną, uprzednią formację wiernych i seminarzystów.

Nie zdając sobie z tego sprawy, popada on tu w błędne koło, albowiem to właśnie sama liturgia powinna kształtować dusze. Przez niemal dwa tysiące lat dusze – często niepiśmienne – były wychowywane i uświęcane przez samą liturgię, bez potrzeby jakiegokolwiek uprzedniej formacji. Nie dostrzegać wewnętrznej niezdolności *Novus Ordo* do kształtowania dusz, a jednocześnie domagać się jeszcze lepszej formacji do liturgii wydaje mi się oznaką nieuleczalnej ślepoty. Prowadzi to do szokujących paradoksów: reforma została pomyślana po to, by sprzyjać uczestnictwu wiernych; tymczasem masowo opuścili oni Kościół, ponieważ ta pozbawiona wyrazu liturgia nie potrafiła ich wykarmić; a wszystko to miałoby nie mieć nic wspólnego z samą reformą!

16. Dziś w wielu krajach na świecie grupy niezwiązane z Bractwem nadal korzystają z Mszału z 1962 r. Takich możliwości prawie nie było w 1988 r. Czy nie mogłoby to stanowić na chwilę obecną wystarczającą alternatywę, czyniąc nowe konsekracje biskupie przedwczesnymi?

Pytanie, które musimy sobie zadać, brzmi następująco: czy te możliwości odpowiadają temu, czego potrzebują Kościół i dusze? Czy w wystarczający sposób zaspokajają to, co konieczne dla dusz?



Nie ulega wątpliwości, że wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Msza tradycyjna, jaśniej prawdziwy ryt Kościoła, z tym głębokim poczuciem sacrum, którego nie odnajduje się w nowym rycie. Nie można jednak abstrahować od kontekstu, w jakim te celebracje się odbywają. A kontekst ten wydaje się jasny, zwłaszcza od czasu *Traditionis custodes*, co potwierdził kardynał Roche: chodzi o kontekst Kościoła, w którym jedynym oficjalnym i „normalnym” rytym jest ryt Pawła VI. Sprawowanie rytu wszech czasów odbywa się zatem w drodze wyjątku: jego zwolennicy otrzymują – z łaskawej tolerancji – derogacje pozwalające na jego sprawowanie, ale indulty te wpisują się w logikę nowej eklezjologii i zakładają, że nowa liturgia pozostaje kryterium pobożności wiernych oraz autentycznym wyrazem życia Kościoła.

17. Dlaczego twierdzi Ksiądz, że nie można abstrahować od tego kontekstu? Czy mimo wszystko nie dokonuje się tam dobro? Jakie konkretne konsekwencje z tym związane byłyby godne ubolewania?

Z tej sytuacji wynikają co najmniej trzy szkodliwe konsekwencje. Najbardziej bezpośrednia to głęboka kruchość strukturalna. Kapłani i wierni, którzy korzystają z pewnych przywilejów umożliwiających im sprawowanie liturgii trydenckiej, żyją w niepokoju o jutro: przywilej nie jest prawem. Dopóki władza toleruje ich praktykę religijną, mogą ją sprawować bez przeszkód. Gdy jednak władza postawi pewne wymagania, narzuci warunki lub nagle cofa udzielone pozwolenia, kapłani i wierni znajdują się w sytuacji konfliktu, bez jakichkolwiek środków obrony, które skutecznie zapewniłyby im tradycyjne środki, do których dusze mają prawo. A jak uniknąć w sposób trwały takich dylematów sumienia, gdzie między dwiema nie do pogodzenia wizjami życia Kościoła, ucieleśnionymi w dwóch niekompatybilnych liturgiach, jedna posiada pełne prawo bytu, a druga jest jedynie tolerowana?

Druga konsekwencja – i zapewne poważniejsza – polega na tym, że sama racja przywiązania tych grup do liturgii trydenckiej przestaje być rozumiana, co poważnie godzi w publiczne prawa Tradycji Kościoła, a przez to w dobro dusz. Jeżeli bowiem Msza wszech czasów godzi się na to, by nowa Msza była sprawowana w całym Kościele, a dla siebie samej domaga się jedynie partykularnego przywileju, związanego z osobistą preferencją lub własnym charyzmatem, jak wówczas zrozumieć, że Msza ta bezapelacyjnie sprzeciwia się nowej Mszy, pozostaje jedyną prawdziwą liturgią całego Kościoła i że nikt nie może być pozbawiony prawa do jej sprawowania? Jak uświadomić, że Msza Pawła VI nie może zostać uznana, ponieważ stanowi znaczne oddalenie od katolickiej teologii Mszy świętej i że nikt nie może być zmuszany do jej sprawowania? I jak skutecznie odciągać dusze od tej skażonej liturgii, aby poły się czystymi źródłami liturgii katolickiej?

„Bractwo jest po prostu – w okolicznościach, których nie wybrało – uprzywilejowanym środkiem dochowania wierności Kościołowi”.

Trzecia konsekwencja, bardziej odległa, lecz wynikająca z dwóch poprzednich, polega na tym, że potrzeba nienarażania swego kruchego położenia poprzez „niewygodne” zachowanie prowadzi wielu pasterzy do przymusowego milczenia tam, gdzie należałoby wystąpić przeciwko takim czy innym gorszącym naukom, które niszczą wiarę lub moralność. Konieczne piętnowanie błędów rujnujących Kościół – wymagane przez samo dobro dusz, którym grozi ta zatruta nauka – zostaje tym samym sparaliżowane. Oświeca się prywatnie jedną czy drugą osobę, o ile jeszcze potrafi się rozeznaczyć szkodliwość danego błędu, ale pozostaje to jedynie nieśmiały szeptem, w którym prawda z trudem wyraża się z należytą wolnością... zwłaszcza gdy chodzi o zwalczanie zasad milcząco przyjętych. Tu znowu nie oświeca się dusz i pozbawia ich chleba doktryny, którego mimo wszystko łakną: z czasem prowadzi to do stopniowej przemiany mentalności i do powszechnej, nieświadomej akceptacji kolejnych reform dotyczących życia Kościoła. Wobec tych dusz Bractwo także odczuwa odpowiedzialność, by je oświecać i nie porzucać.

Nie chodzi tu o czynienie wyrzutów ani o osądzanie kogokolwiek, lecz o otwarcie oczu i stwierdzenie faktów. Musimy bowiem uznać, że o ile korzystanie z tradycyjnej liturgii pozostaje uzależnione od przynajmniej domyślnej akceptacji reform soborowych, o tyle grupy, które z niej korzystają, nie mogą stanowić adekwatnej odpowiedzi na głębokie potrzeby Kościoła i dusz. Natomiast – jak już powiedziano – trzeba móc zaoferować dzisiejszym katolikom prawdę bez ustępstw, podawaną bez warunków, wraz ze środkami pozwalającymi żyć nią w pełni – dla zbawienia dusz i służby całemu Kościołowi.



18. Czy mimo wszystko nie uważa Ksiądz, że Rzym mógłby w przyszłości okazać się bardziej szczodry wobec tradycyjnej Mszy?

Niewykluczone, że Rzym w przyszłości przyjmie bardziej otwartą postawę, jak to już miało miejsce w 1988 r., w zbliżonych okolicznościach, gdy pewnym grupom przyznano dawny Mszał w celu odciążenia wiernych od Bractwa. Gdyby to się powtórzyło, byłoby to posunięcie bardzo polityczne a bardzo mało doktrynalne: Mszał trydencki winien służyć wyłącznie oddawaniu czci Boskiemu Majestatowi i karmieniu wiary; nie może być wykorzystywany jako narzędzie dostosowań duszpasterskich czy środek doraźnego uspokojenia.

Jednakże większa czy mniejsza życzliwość dla tradycyjnej Mszy nie zmieniałaby istoty opisanego wcześniej kontekstu i nie zmieniałaby więc zasadniczo sytuacji.

Zresztą scenariusz jest w rzeczywistości bardziej złożony: w Rzymie papież Franciszek i kardynał Roche dobrze dostrzegli, że rozszerzenie użycia Mszału św. Piusa V nieuchronnie wywołuje zakwestionowanie reformy liturgicznej i Soboru, w kłopotliwych proporcjach, przede wszystkim niemożliwych do kontrolowania. Trudno więc przewidzieć, co się wydarzy, jednakże zagrożenie zamknięcia się w bardziej politycznym niż doktrynalnym trybie myślenia jest realne.

19. Co chciałby Ksiądz powiedzieć w sposób szczególny wiernym oraz członkom Bractwa?

Chciałbym im powiedzieć, że obecna chwila jest przede wszystkim czasem modlitwy oraz przygotowania serc, dusz, a także umysłów, abyśmy mogli usposobić się na łaskę, jaką te konsekracje stanowią dla całego Kościoła. Wszystko to w skupieniu, pokoju i ufności w Opatrzność, która nigdy nie opuściła Bractwa i nie opuści go także teraz.

20. Czy nadal żywi Ksiądz nadzieję na możliwość rozmowy z Papieżem?

Tak, z pewnością! Wydaje mi się niezwykle ważne móc porozmawiać z Ojcem Świętym; jest wiele rzeczy, którymi chętnie bym się z nim podzielił, a których nie mogłem zawrzeć w liście. Niestety, odpowiedź otrzymana od kardynała Fernándeza nie przewiduje audiencji u Papieża. Wspomina natomiast o groźbie nowych sankcji.

21. Co uczyni Bractwo, jeśli Stolica Apostolska zdecyduje się je potępić?

Przede wszystkim przypomnijmy, że w takich okolicznościach ewentualne kary kanoniczne nie miałyby żadnego realnego skutku.

Jeśli jednak miałyby zostać nałożone, jest pewne, że Bractwo – bez goryczy – przyjąłoby to nowe cierpienie tak, jak potrafiło przyjąć i te przeszłe, szczerze ofiarowując je dla dobra samego Kościoła. Bractwo pracuje bowiem dla Kościoła i nie wątpi, że gdyby taka sytuacja miała nastąpić, byłaby ona jedynie przejściowa, ponieważ Kościół jest Boski i Pan Jezus go nie opuszcza.

Bractwo będzie więc nadal, najlepiej jak potrafi, działać w wierności Tradycji katolickiej oraz pokornie służyć Kościołowi, odpowiadając na potrzeby dusz. I będzie nadal synowsko modlić się za Papieża, jak zawsze to czyniło, w oczekiwaniu na dzień, w którym zostanie uwolnione od ewentualnych niesprawiedliwych sankcji, jak to miało miejsce w 2009 r. Jesteśmy pewni, że kiedyś władze rzymskie z wdzięcznością uznają, iż te konsekracje biskupie opatrnościowo przyczyniły się do zachowania wiary – na większą chwałę Bożą i dla zbawienia dusz.

Wywiad udzielony w Flavigny-sur-Ozerain dnia 2 lutego 2026 r.
w święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny